

Demonstracje i zamieszki na ulicach Hiszpanii

18 lutego 2021

Na ulicach Barcelony znów wyrosły barykady z hasłami „Śmierć hiszpańskiemu reżimowi”. Rolę iskry, która rozpałała nastroje, odegrała sprawa rapera Pablo Haséla, skazanego na więzienie za „pochwałę terroryzmu” w tekstach utworów oraz „obrazę monarchii” we wpisach na „Twitterze”.



We wtorek wieczorem na demonstracje wyszły tysiące ludzi. Najpierw w Barcelonie, potem w kolejnych miastach, w Katalonii i poza regionem. Ci zdecydowani na pokojowy protest skandowali hasła i eksponowali transparenty z hasłem „Wolność dla Pablo Hasela”. Bardziej radykalni wzniesli barykady, rzucali kamieniami i butelkami w policję, wołali „Śmierć hiszpańskiemu reżimowi” i podpalali kosze na śmieci. Policja spacyfikowała demonstrantów, odrzucając w ich stronę różne przedmioty i używając pałek. Podczas zamieszek uszkodzonych zostało kilka siedzib banków i sklepów, a także komisariaty w centrum Barcelony. 14 uczestników protestu zostało aresztowanych.

Równie dramatyczne sceny rozegrały się na ulicach katalońskiej Lleidy, gdzie w przepychanki z policją wdało się kilkaset osób. Niespokojnie było również w Gironie i Walencji; tam demonstrantów było mniej, ale nie kryli swojego negatywnego stosunku do mundurowych.

W obronie Pablo Hasela protestowano również w sobotę i niedzielę, bezpośrednio po tym, gdy policja w pełnym rynsztunku wyprowadziła go z terenu kampusu uniwersyteckiego w Lleidzie, by odwieźć go do więzienia. Muzyk ma tam odbyć karę dziewięciu miesięcy pozbawienia wolności za obrazę monarchii oraz wychwalanie terroryzmu. Taki wyrok zapadł w jego sprawie

w 2018 r. Dowodami w sprawie obrazy monarchii były tweety Hasela, w których nazywał króla Hiszpanii mafijnym bossem, a policję oskarżał o torturowanie i zabijanie migrantów. W lutym 2021 r. Hasel miał zgłosić się dobrowolnie do więzienia, lecz odmówił i zabarykadował się na terenie uczelni w swoim rodzinnym mieście razem z grupą 50 zwolenników. Tłumaczył, iż tym gestem zamierzał zmusić państwo hiszpańskie do pokazania swojej prawdziwej, pełnej przemocy i tylko z pozoru demokratycznej twarzy. Gdy wyprowadzano go z kampusu, wołał: „Śmierć państwu faszystowskiemu!”.

Dla części hiszpańskiej młodzieży raper stał się symbolem wolności słowa i buntu przeciwko niesprawiedliwemu systemowi. W wielu miastach jeszcze w trakcie jego procesu powstały murale z jego wizerunkiem i słowami poparcia. Hasel stawał przed hiszpańskimi sądami kilka razy. W 2014 r. skazano go na dwa lata w zawieszeniu za pochwałę terroryzmu, wyrażoną w jego tekstach, których bohaterami były Grupy Oporu Antyfaszystowskiego 1 Października, Frakcja Czerwonej Armii, katalońskiej Terra Lliure czy ETA. W tym samym roku raper został zatrzymany, gdy razem z innymi zwolennikami radykalnej lewicy zaatakował grupę sympatyków skrajnie prawicowej Platformy dla Katalonii. W 2016 r. został skazany za oblanie płynem czyszczącym dziennikarza publicznego katalońskiego kanału regionalnego TV3.

Dla ponad stu hiszpańskich artystów i polityków posłanie go za kratki za obrazę monarchii to jednak zdecydowana przesada i złamanie prawa do wolności słowa. Pod listem w obronie rapera podpisał się m.in. Pedro Almodovar, po jego stronie staje lewicowe Podemos, jeden z członków rządzącej koalicji centrolewicowej. Także Amnesty International apeluje do hiszpańskich władz, by wypuściły Hasela – organizacja broniąca praw człowieka przekonuje, że za żadne teksty piosenek czy wpisy w mediach społecznościowych, nawet szokujące, nie powinno skazywać się na więzienie. Zaznacza przy tym, że hiszpańskie prawa zakazujące obrażania króla i monarchii oraz

pochwały terroryzmu są nad wyraz szerokie. Karalne powinno być jedynie bezpośrednie nawiązywanie do przemocy – twierdzi AI.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Źródło: Strajk.eu